

Dylematy greckiej Syrizy

30 lipca 2013

Jak przejść z pozycji głównej siły opozycyjnej na pozycję pierwszej partii w kraju? Bardzo niewiele europejskich ugrupowań lewicy radykalnej jest w stanie zadać sobie poważnie takie pytanie. Dręczy ono Syrizę, która w wyniku wyborów, przeprowadzonych w Grecji wiosną 2012 r., znalazła się u bram władzy.

W lipcu 2013 r. odbędzie się pierwszy zjazd Syrizy jako jednolitej partii. Syriza, Koalicja Lewicy Radykalnej, wyniesiona w maju i czerwcu 2012 r. przez wybory parlamentarne do rangi koryfeusza lewicowej opozycji wobec polityki Trojki (Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Komisji Europejskiej i Europejskiego Banku Centralnego), cieszy się jedyną w swoim rodzaju pozycją w skali europejskiej. Oto postępową siłą polityczną stoi u bram władzy. To dwuznaczne przebicie się na scenie politycznej – jednocześnie sukces i w obliczu konserwatystów z Nowej Demokracji porażka – kazało Syrizie stawić czoło problemom rozszerzenia bazy wyborczej i szukać sojuszników. Są to sprawy tym pilniejsze, że w oczach Syrizy trójpartyjny rząd, który wyłonił się z wyborów przeprowadzonych w czerwcu 2012 r., miał utrzymać się tylko kilka miesięcy i że zgodnie z takimi przewidywaniami, już powinny były odbyć się nowe wybory.

Zaraz po wyborach przewodniczący klubu parlamentarnego Syrizy Alexis Tsipras wywołał polemikę, oświadczając: „W tych czasach kryzysu potrzebne są zarówno opór, jak i solidarność, ale ważniejsza jest solidarność”. Był to punkt wyjścia linii pod nazwą „solidarność”, wytyczonej przez kierownictwo Syrizy. Realizacja tej linii oznacza prowadzenie wszędzie działań na rzecz tego, aby żaden obywatel nie był pozbawiony dostępu do żywności, leków, dachu nad głową itd. Synaspismós, czyli Koalicja Ruchów Lewicowych i Ekologicznych, która w łonie Syrizy jest główną partią, ukierunkowała wysiłki swoich

członków na tworzenie solidarnych banków leków.

Cele tej nowej strategii były wielorakie. Z jednej strony chodziło o to, aby nowi członkowie, napływający do Syriza wielką falą, mieli co robić. Przy stosunkowo wysokiej średniej wieku (zwłaszcza w Synaspismós), słabym osadzeniu wśród robotników i rolników oraz braku związkowego pasa transmisyjnego, Syriza nie miała realnej tradycji aktywistycznej. Różniło to ją od Komunistycznej Partii Grecji (KKE), która kontroluje jedną z trzech głównych central związkowych, Bojowy Front Ogólnorobotniczy (PAME), i od Ogólnogreckiego Ruchu Socjalistycznego (PASOK), który wykorzystuje dwie pozostałe centrale, Powszechną Konfederację Pracowników Greckich (GSEE) i Konfederację Pracowników Sektora Publicznego (ADEDY) w celach klientelistycznych. „Aż do wiosny br. Syriza tak naprawdę nie prowadziła konkretnej działalności”, wspomina pewna działaczka. „Tymczasem wola działania i umiejętność prowadzenia działalności to dwie zupełnie różne rzeczy”. Syriza, starając się rywalizować z bardzo medialnymi inicjatywami neonazistowskiej partii Złoty Świt, która organizowała wówczas zupy ludowe „dla Greków” i oddawanie „greckiej krwi”, oraz dołączając do licznych żywiołowych akcji solidarnościowych, miała nadzieję nawiązać kontakt z tymi, których kryzys oddalił od życia politycznego.

MIEĆ CZY BYĆ?

Jednak postawienie na pierwszym miejscu na solidarność, a nie na konfliktowość, sprawia, że partia uzyskuje wizerunek „lekarstwa na kryzys”, daleki od radykalnego profilu, który miał odróżniać Syrizę od tracącego elektorat PASOK-u. W nadziei na uzyskanie większości parlamentarnej Syriza zastanawia się nad sposobem pozyskania klas średnich, które pojawiły się po upadku w 1974 r. dyktatury pułkowników. Schematyczny, rzecz jasna, portret pamięciowy członka tego elektoratu przedstawia się następująco: raczej konserwatysta, w dość zaawansowanym wieku, właściciel nieruchomości nabytej na kredyt, wykonujący zawód związany z turystyką, budownictwem

lub sferą budżetową i gwałtownie zdestabilizowany przez obecny kryzys, lecz mimo to bardzo przywiązany do przynależności Grecji do Unii Europejskiej.

W obliczu dyskursu o „dwóch ekstremach”, tym kojarzącym Złoty Świt z Syriza i tym przyjętym przez media, Syriza stara się uspokajać. Tsipras publicznie popiera wszystkie ruchy strajkowe, ale wypowiada się w umiarkowanym tonie o akcjach, które uważa za „radykałne”, i dystansuje się od akcji inspirowanych przez skrajną lewicę i ugrupowania anarchistyczne. Podczas brutalnej ewakuacji ateńskiego skłotu Villa Amalia, w grudniu ub.r. i w styczniu br., powstrzymał się od potępienia działań policji.

Syriza stwarza wrażenie, że możliwy jest sojusz z centrolewicą, a nawet jeszcze szerszy. Dotychczas żaden sondaż nie stwarza nadziei na to, że sama dojdzie do władzy; chodziłoby więc o to, aby znaleźć sojuszników, którzy uwiarygodniliby ideę koalicji rządzącej. Choć Syriza usiłuje skupić w swoim łonie „całą lewicę”, w rzeczywistości jest izolowana. KKE odmawia wszelkiej dyskusji z „oportunistami” akceptującymi reguły unijne i jednolitą walutę. Działająca na prawo od Syrizy i wywodząca się z jej własnego skrzydła socjaldemokratycznego Lewica Demokratyczna (DIMAR) zdecydowanie sprzyja Unii Europejskiej i euro oraz weszła w skład rządu, który podporządkował się memorandum Trojki.

W tych warunkach utworzenie rządu niekoniecznie oznaczałoby przejęcie władzy. Na razie kierownictwo Syrizy stara się przezwyciężyć polaryzację lewica – prawica, tworząc front przeciwników memorandum, który byłby w stanie objąć np. Niezależnych Greków (AE) – partię prawicy nacjonalistycznej i konserwatywnej. Od marca br. Tsipras twierdzi, że życzy sobie powstania rządu jedności narodowej, którego „serce” stanowiłaby lewica z Syriza na czele. Krótko mówiąc – większości nie wykluczającej prawicy.

W łonie Syrizy strategia ta napotyka na silną opozycję. Lewe

skrzydło Syrizen bardzo szybko skrytykowało taką „elektoralistyczną” strategię. Chce ono natomiast, aby ukształtowała się „Syriza walk”, która potrafiłaby zwiększyć elektorat, przeciągając na swoje pozycje tych obywateli, którzy padli ofiarą kryzysu. W ostatnich miesiącach byliśmy więc świadkami podwójnego ruchu: Syriza przeobrażała się z koalicji partii i ugrupowań politycznych w jednolitą partię, a jednocześnie cementowało się jej „lewe skrzydło”, które nie zgadza się z czymś, co postrzega jako zwrot na prawo. Podczas ogólnogreckich konferencji Syrizen, które w grudniu ub.r. tworzyły podwaliny pod jednolitą partię, lewicowy nurt w Synaspismós i Internacjonalistyczna Lewica Robotnicza (DEA) wspólnie zaprezentowały mniejszościowy projekt rezolucji, który uzyskał 25% głosów. Postulowano w niej utworzenie „wyłącznie lewicowego” rządu, zajęcie jasnego stanowiska w sprawie anulowania memorandum i długu, rzucenie hasła „żadnych poświęceń w imię euro”. Tendencja większościowa woli mówić, że „euro nie usprawiedliwia wszystkich poświęceń”...

NIEJASNY PROGRAM I DZIAŁANIA

Kryzys cypryjski i studium opublikowanie przez bratnią partię Syrizen na Cyprze, Postępową Partię Ludu Cypryjskiego (AKEL), w którym proponuje się wyjście ze strefy euro jako odpowiedź na posunięcia Trojki, jeszcze bardziej zaostrzyły wewnętrzną krytykę stanowiska globalnie sprzyjającego euro. Coraz bardziej nierealistyczne wydaje się bowiem pokładanie nadziei w tym, że Grecja, pozostając w strefie euro, uzyska od Niemiec i Europejskiego Banku Centralnego wolną rękę i będzie mogła realizować program gospodarczy Syrizen. Tendencja mniejszościowa nie blokuje procesu jednoczenia się Syrizen w partię, ale zmusza ją do sprecyzowania programu politycznego i strategii.

Trzeba będzie rozwiać podejrzenia o dwulicowość. Początkowy kompromisowy program był na tyle niejasny, że pozostawiał każdej partii wchodzącej w skład Syrizen względną swobodę interpretacji. Później doprowadziło to do pojawienia się

sprzecznych oświadczeń, które zdezorientowały część elektoratu. 5 grudnia ub.r. Tsipras stwierdził przed grecko-amerykańską izbą handlową, że konieczne jest anulowanie memorandum. Cztery dni później poseł z Chanii na Krecie z ramienia Syriza wyjaśnił, że chodzi o to, aby doprowadzić do „renegocjacji porozumień kredytowych i zmiany wewnętrznej polityki gospodarczej, która prowadzona jest jednostronnie”, nie precyzując, co ma na myśli [1]. Gdy 17 kwietnia br. Tsipras wspomniał o „zawieszeniu” memorandum, natychmiastowa polemika, z jaką jego wypowiedź spotkała się wewnątrz i na zewnątrz Syriza, zmusiła go do przeproszenia za „lapsus” i potwierdzenia niezmiennego woli jego „anulowania”.

Takie same sprzeczności doszły do głosu w sprawie zadłużenia Grecji: jaki procent całej sumy powinna anulować konferencja międzynarodowa, której zwołania domaga się Syriza [2]? Jaki los czekałby banki? Nawet sam program (którego niejasność potwierdzają kadry Syriza, nieustannie obiecując nowe, bardziej przekonujące propozycje) jest dwuznaczny: proklamuje się w nim rewolucyjną wolę przewyciężenia kapitalizmu, ale całokształt proponowanych w nim posunięć zapowiada raczej prowadzenie keynesistowskiej polityki ożywienia gospodarczego z poparciem państwowym dla drobnych wytwórców – rolników i rzemieślników. Zapowiada się nacjonalizację przedsiębiorstw o znaczeniu strategicznym, lecz nie wyklucza się nowych prywatyzacji. Cele ekologiczne są tam jeszcze sformułowane na poziomie ogólnych zasad, czemu zresztą nie należy się dziwić, bo w kraju pogrążonym po uszy w recesji trudno wyobrazić sobie lansowanie ujemnego wzrostu gospodarczego.

ZABIEGI O UZNANIE – TYLKO CZYJE?

W ostatnich miesiącach Tsipras intensywnie stara się o to, aby za granicą poznano jego partię i potraktowano ją jako poważnego rozmówcę politycznego. O ile pewne jego podróże, np. do Argentyny, postrzega się jako sygnały potwierdzające wolę anulowania długu, o tyle podróż do Stanów Zjednoczonych i spotkanie z niemieckim ministrem finansów Wolfgangiem Schäuble

uznano w niektórych kręgach za sygnały niepokojące.

W rezultacie Syrię atakuje się za to, że jednocześnie sytuuje się zbyt na lewo i zbyt na prawo. Nieustannie boryka się ona z obawą swoich wyborców – a zwłaszcza zradyzalizowanej młodzieży miejskiej, która wiosną zeszłego roku masowo na nią głosowała – że przeobrazi się w nowy PASOK: socjaliści doszli w 1981 r. do władzy z radykalnym programem, z którego praktycznie nic nie zrealizowali. Część młodych ludzi, wrogo nastawionych do „PASOK-u rodziców”, wydaje się rozczarowana wstrzeźliwością, z którą Syriza odnosiła się w ostatnich miesiącach do walk społecznych.

Najnowsza historia Syriza ujawnia dwa spośród głównych wyzwań, którym musi sprostać lewica, zamierzając sięgnąć po władzę.

Pierwsze polega na tym, jak prowadzić zdecydowanie lewicową politykę w kontekście spętanej suwerenności narodowej. Problem odzyskania suwerenności dotyczy, rzecz jasna, stosunków z Unią Europejską i Europejskim Bankiem Centralnym – przede wszystkim chodzi o to, że rząd państwa należącego do strefy euro dysponuje bardzo ograniczonymi środkami, gdy chce uporać się z delokalizacjami czy z krachem jego systemu bankowego [3]. Syriza, opowiadając się za pozostaniem Grecji w strefie euro w sytuacji, gdy wydaje się, że przeszkody, które trzeba by pokonać w przypadku wymuszonego czy dobrowolnego wyjścia z tej strefy, byłyby ogromne, musi znaleźć ramy, które partnerom i przeciwnikom, takim jak postulowana przez nią konferencja międzynarodowa w sprawie zadłużenia krajów Europy Południowej, pozwoliłyby zaakceptować jej politykę.

Drugie wyzwanie stanowią mobilizacje ludowe, które mogłyby właśnie służyć za podstawę walki o odzyskanie suwerenności narodowej. Zmiany polityczne w Ameryce Łacińskiej miały oparcie w intensywnej mobilizacji sił społecznych. Czy w razie wygrania wyborów Syriza oprze swoją obecną strategię na takiej mobilizacji?

Autor: Baptiste Dericquebourg

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Baptiste Dericquebourg – profesor sztuki okresu klasycznego w Atenach.

PRZYPISY

[1] Efimerida ton Syntakton, 9 grudnia 2012 r.

[2] Zob. A. Tsipras, „Nasze wyjście dla Europy”, Le Monde diplomatique – edycja polska, luty 2013 r.

[3] Do takiego krachu mogło dojść w czerwcu 2012 r., kiedy to w ciągu kilku dni z banków greckich dokonano transferu 17 mld euro do banków zagranicznych.